ARTULINONET

www.artulino.net

Ziemia faraonów

2026-05-22



Czyli: Wśród piasków naiwności.

Wielki Faraon Cheops (Jack Hawkins) odnosi kolejne zwycięstwo, dzięki któremu Egipt staje się największą potęgą na świecie. Jego potężna armia, po trzech miesiącach nieobecności, wchodzi triumfalnie do miasta, witana entuzjastycznie przez tłum mieszkańców. Tuż za armią podążają tragarze niosący nieskończone bogactwo, łupy wojenne. Skrzynie pełne skarbów, złote misy, klejnoty, kości słoniowe. Takie bogactwo daje Faraonowi to, czego najbardziej pożąda – władzę. Oprócz złupionych skarbów Faraon wziął do niewoli mnóstwo jeńców (oczywiście, nie osobiście :-)). To przez ich pracę pomnaża swoje bogactwo i umacnia swoją władzę.

Chwilowo ma już dość walk, zarówno on, jak i królowa Nailla (Kerima), chcą spędzić więcej czasu razem, czas też pomyśleć o następcy tronu.

Wśród jeńców jest Vashtar (James Robertson), jest on specjalnie traktowany. On jako nieliczny dostaje jedzenie. Oczywiście to człowiek szlachetny, dzieli się nim z najbardziej potrzebującymi. Będzie mógł wziąć udział w ceremonii pochówku poległych w walce. Uciekać nie ma zamiaru, nie zostawi swoich ludzi. Polegli grobowce będą mieli imponujące, będą kamienne, do środka zostanie złożone złoto, srebro, jedzenie, wino, naczynia, wszystko to, co pozwoli im, według wierzeń egipskich wieźć luksusowe życie w innym świecie. Tylko tych poległych jest garstka, może to jacyś szczególni bohaterowie, może szczęście armii faraona w walce, a może wizja twórców filmu?

Cheops cieszy się łupami, ma ich wiele, złoto uważa za najpiękniejszy metal na świecie. Ma jednak problem, musi mieć godny ich (i siebie) grobowiec. Nie może być przecież byle jaki, uważa się za największego człowieka na świecie, więc musi mieć odpowiedni pochówek, a grobowiec ma być bezpieczny, taki, aby nikt się nie włamał i nie zakłócił drugiego życia Cheopsa. Owszem jest w pełni

sił, wie jednak, że taka budowa, o jakiej marzy, to kwestia wielu lat, trzeba więc zacząć budowę jak najszybciej.

Plany grobowca już są, modele jednak Cheopsowi nie przypadają do gustu. Jest wręcz wściekły z przedstawionych mu propozycji. Według niego poziom zabezpieczeń jest żaden, wszystkie są banalne. Ma jednak pomysł, jego ostatnia bitwa niemal skończyła się klęską, trzon jego armii wpadł w zmyślną pułapkę. Gdyby nie siły obwodowe, Cheops nie wróciłby do domu. Jednak wygrał, złupił wroga, dodatkowo w jego ręce wpadł pomysłodawca i projektant owej pułapki – Vashtar. Tłumaczy to jego szczególne traktowanie. To on ma zaprojektować najwspanialszy grób na świecie. Piramidę zwaną później Piramidą Cheopsa.

Nie można powiedzieć, że Vashtar jest radosny i chętny do zaprojektowania grobu. Wie, że kiedy będzie on gotowy, sam również trafi do swojego grobowca. Pociecha, że przy okazji będzie mógł zaprojektować i zbudować dla siebie grobowiec oraz że będzie on imponująco zaopatrzony, nie jest żadną pociechą. On wolałby żyć dalej, nie wierzy w egipską religię. Najwyższemu kapłanowi Hamarowi (Alexis Minotis), udaje się go jednak przekonać. Vashtar nie ma nic do stracenia, ale jego ludzie tak. Jeżeli plan spodoba się faraonowi, to po zakończeniu prac zwróci wolność ludziom Vashtara, ale sam architekt pozostanie w Egipcie na zawsze.

Projekt zabezpieczeń spodobał się Cheopsowi, budowa rusza.

„**Ziemia faraonów**” to amerykańska wizja starożytnego Egiptu, nakręcona w latach 50 XX wieku. Film nakręcony jest z rozmachem, mnóstwo statystów, ogromne plenery, malowane tła (tak się robiło, dziś są green screeny), a same scenografie wyglądają bardzo dobrze.

Postacie są bardzo wyraziste, ale niezbyt szczegółowo opisane. Vashtar jest szlachetny, wydaje się myśleć tylko o swoich ludziach, Faraon to megaloman, zadufany, ten myśli tylko o sobie. Nellifer (Joan Collins), to… sroka, miękną jej nogi, kiedy widzi skarby faraona. Senta (Dewey Martin), podobnie jak jego ojciec Vashtar jest szlachetny, a że i młody, to i szybko pojawia się miłość. Jest też lekko brawurowy.

Oprócz przed chwilą wspomnianego romansu (a może romansów, bo będzie ich więcej), musi pojawić się zdrada, spisek, walka o władzę. Jakie to ludzkie…

Jak jednak pisałem to film amerykański, więc pełen jest amerykańskiej wizji świata. Są więc pompatyczne mowy, wprost jak z Białego Domu. Dodatkowo jest z lat 50, więc jest też naiwny. I to miejscami tak, że ponownie zastanawiałem się na umyciem oczu drucianą szczotką, ale tak źle, jak w „**Bitwie o Los Angeles**” nie było. Poza tym widziałem już kiedyś „**Ziemia faraonów**”. Szczytem owej naiwności, moim zdaniem, jest to, że rodzina Vashtara, który, mimo sprawowania funkcji naczelnego architekta, nadal jest niewolnikiem, posiada w kuchni… pieprz. To po amerykańsku ma być widowiskowo, nie koniecznie zgodnie z prawdą.

Film, tak jak pisałem, już widziałem. W pamięci utkwił mi jednak tylko moment zamykania piramidy. Tak film niemal odkryłem na nowo.

Chcąc obejrzeć „**Ziemię faraonów**”, dobrze jest mieć z tyłu głowy, że będzie to widowisko bardzo naiwnie, bardzo amerykańskie, bardzo w stylu lat 50. Może się to komuś spodobać, ale nie musi…

Tytuł polski: **Ziemia faraonów**
Tytuł oryginalny: **Land of the Pharaohs**

Reżyseria Howard Hawks

Jack Hawkins jak Faraon Cheops
Kerima jakko Nailla
Joan Collins jako Nellifer
James Robertson Justice jako Vashtar
Alexis Minotis jako Hamar
Dewey Martin jako Senta
James Hayter jako Mikka
Luisella Boni jako Kyra

Artur Wyszyński